

Honornemu gaździe – przewodnicy

Dnia 23.06.1983 w godzinach południowych gościł w Dolinie Chochołowskiej i Jarząbczej Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II honorowy przewodnik tatrzański”

Poniżej podpisali się „przewodnicy tatrzańscy”, którzy byli fundatorami tablicy, wykonawcami a nade wszystko pomysłodawcami. Tablica umieszczona została na ścianie schroniska PTTK w Dolinie Chochołowskiej, a w ostatnią niedzielę listopada tegoż roku,

uroczyście poświęcona i odsłonięta. Czas jednak powoli zaciera pamięć, ubywa jego uczestników i tablica – jak inne – staje się jedynie świadectwem z przeszłości, o którym będzie można coraz mniej powiedzieć. Ślady jej powstania wiodą na Śląsk, do miasta, które szczyci się z odlewanych dzieł sztuki.

Inicjatorem powstania tablicy upamiętniającej pobyt Ojca Świętego w Dolinie Chochołowskiej był Jan Krupski z Zakopanego. Wzorcem miała być odlewana w Gliwicach tablica – na symboliczny cmentarzyk pod

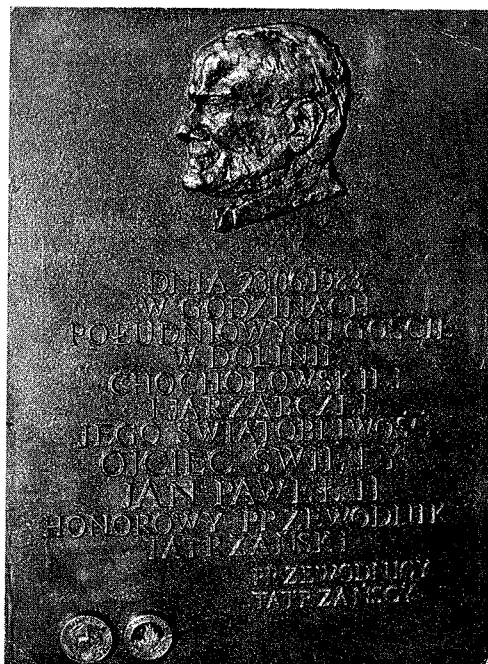


Uczestnicy mszy św. przed kaplicą św. Jana Chrzciciela na Polanie Chochołowskiej.
Fot. Ze zbiorów Kazimierza Gajosa, repr. Ryszard M. Remiszewski

Osterwą – upamiętniająca Gienka Strzebońskiego, która po wielu latach dalej prezentowała się okazale i doskonale znosiła skrajne warunki pogodowe w Tatrach. Wykonaniem zamysłu Jana Krupskiego zajął się Kazimierz Gajos z koła przewodników tatrzańskich w Gliwicach, który rozeznał możliwości odlania takiej tablicy, najpierw w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych, gdzie tradycyjnie odlewa się większość pomników w kraju, a później w Hucie 1 Maja. Ze względu na cenę (trzykrotnie taniej) odlewu podjęli się pracownicy w Hucie pod kierownictwem Wojciecha Moszyńskiego, również przewodnika tatrzańskiego z koła gliwickiego.

Najpierw musiał powstać projekt i model gipsowy tablicy, który wykonała w Zakopanem Joanna Bujak-Dobrowolska, córka przewodnika tatrzańskiego Tadeusza Bujaka. Finansami zajął się Kazimierz Gajos, który prowadząc żmudną kwerendę wśród przewodników tatrzańskich uzbierał wymaganą kwotę. Trzeba pamiętać, że tablica powstała w czasie stanu wojennego, praktycznie problemem było wszystko, cała więc pomysłowość, spryt i zdolności organizacyjne wystawione zostały na wielką próbę. – *Zabrałem model gipsowy z Zakopanego, był pięknie zapakowany w gabki, wiozłem go z pietyzmem na tylnym siedzeniu, tak by się mu nic w drodze nie stało – wspomina Bernard Heryszek, odpowiedzialny za transport. – Trzeba było uważać nie tylko na model, ale także na milicję i omijać ich patrole. Dowiozłem szczęśliwie model do domu, prawie „procesyjnie” wniesiony został do domu i postawiony w honorowym miejscu. Jeszcze przez kilka dni schnął w mieszkaniu.*

Kazimierz Gajos w tym czasie uzgadniał i organizował odlewanie w Hucie 1 Maja. Gdy wszystko było już gotowe, model został zawieszony i oddany pracownikom huty. Wojciech Moszyński wspomina po latach: – *Model zakonserwowaliśmy, czyli nasączylismy olejem, żeby mulek formierski nie przylgnął do niego, potem na specjalnym podeście nałożyło się mulek, a na niego masę formierską;*



Pamiętkowa tablica. Fot. Ze zbiorów Kazimierza Gajosa, repr. Ryszard M. Remiszewski

po uformowaniu i wysuszeniu w temperaturze ok. 600 stopni po 24 godzinach model był gotowy do odlania.

Niby proste, a przy tablicy pracował zespół ludzi. Na moją prośbę Wojciech Moszyński podał ich nazwiska, niechże historia stanu wojennego o nich nie zapomni. – *Karol Wilczek głównie formował model, Jan Mitoraj odlewał, a Władysław Miśko przygotowywał metal do lania, niestety dwóch z nich już nie żyje – mówi Wojciech Moszyński, który sam nie tylko nadzorował proces odlewania, ale zajął się jego oksydowaniem. – Robiłem tak, jak powinno być zrobione, oczyszczoną drucianą szczotką tablicę opalono olejem, dodano siarczku miedzi żeby ładniej wyglądała – wspomina Moszyński. Nie była to jego pierwsza praca – wcześniej brał udział m.in. w odlewaniu pomnika Powstańca Śląskiego w Zdziśzowicach, Stanisława Staszica w Dąbrowie Górniczej, elementów pomnika Grunwaldu w Krakowie i... pamiętkowej tablicy Mieczysława Karłowicza*

pod Małym Kościelcem, w miejscu, gdzie kompozytor tragicznie zginął 8 lutego 1909 r.

Gdy po odbiór tablicy stawili się Kazimierz Gajos i Bernard Heryszek usłyszeli: – *Stop panowie, my tu dla Karolka uszyli specjalny pokrowiec z grubego filcu, żeby na czas transportu nic się jej nie stało, nie została uszkodzona i broń Boże porysowana.* Z pieczołowitością ułożyli na wózku akumulatorowym i podwieźli do samochodu, do końca z takim sercem opiekowali się tablicą.

Tablica szczęśliwie – ponownie omijając patrole milicji – zawieszona została do starego Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem i przekazana Janowi Krupskiemu. Montażem na ścianie w schronisku na Polanie Chochołowskiej zajęli się już przewodnicy tatrzańscy w Zakopanem.

W przeddzień odsłonięcia tablicy – podczas zakończenia sezonu na Polanie Rogoźniczńskiej – okazało się, że do jej poświęcenia brakuje... księdza! Pamiętajmy – trwał stan wojenny. Kazimierz Gajos i Bernard Heryszek udali się więc do najbardziej honorowego gajdy na Podhalu ojca Leonarda Węgrzyniaka na Wiktorówkach, który zgodził się poświęcić tablicę. Najpierw przed kościółkiem odprawił uroczyste mszę św., a następnie w schronisku poświęcił tablicę. Później śladami Ojca Świętego – po raz pierwszy wszyscy gremialnie przeszli do Doliny Jarząbczej. Tam po krótkiej modlitwie podjęto postanowienie, że co roku w ostatnią niedzielę listopada odbywać się będą spotkania, niezależnie co w tym dniu wypadnie. I faktycznie raz jednego trafiło na wybory do parlamentu, ale spotkanie



Gliwiczanie, dzięki nim tablica powstała. Od lewej: Kazimierz Gajos, Wojciech Moszyński, Bernard Heryszek. Fot. R. M. Remiszewski

się odbyło i tak tradycja podtrzymywana jest do dzisiaj, przybywają ludzie z całej Polski. Spontanicznie spotkania rozwijały się i w stanie wojennym, dziś z humorem wspomina się, jak to dwa autokary zamówione na pielgrzymkę z Krakowa popsęły się zanim wyjechały! Używano różnych sposobów, żeby ludziom uniemożliwić przyjazd.

Tradycja spotkań trwa, ale już nie wszyscy może wiedzą, że tablicę ufundowali przewodnicy tatrzańscy trzech kół: Macieja Sieczki z Krakowa, Klimka Bachledy z Zakopanego i z koła gliwickiego, obecnie noszącego imię Tadeusza Szczerby. Dwadzieścia pięć lat minęło, dwadzieścia pięć...